Nr. 76. Kraków, Piątek 3 Kwietnia 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Szmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Pod maską obłudy.

Wspomnieliśmy już wczoraj o niczem nieuzasadnionej trwożliwości „wielkich“ naszych polityków i mężów stanu, przed uroczystemi obchodami pamiątek narodowych i o wręcz wrogiem stanowisku, jakie wobec nich zajął organ pseudokonserwatystów krakowskich. Po co nam wieczorków patryotycznych, odczytów i deklamacyj, po co przyozdabiania domów, — kiedy wystarczy dać kilka guldenów na restauracyę katedry na Wawelu lub na inny cel podobny, a uczci się, — naturalnie w cichości ducha, ale za to poważnie — „smutną“ pamiątkę narodową! W tem, mniej więcej, streszczało się wczorajsze „rozumowanie“ *Czasu*, na które odpowiedzieliśmy, że mając w tym wypadku do dyspozycyi sztukę polską i uroczyste obchody patryotyczne, z których jedno i drugie użyte być może z niezawodnym skutkiem w celu podtrzymania ducha narodowego lub obudzenia go w szerokich warstwach społeczeństwa polskiego, — postąpilibyśmy bardzo nierozsądnie, zadowalniając się konserwowaniem zabytków sztuki, a odrzucając żywe słowo i zewnętrzną okazałość obchodów narodowych, jako zbyteczne.

Już z wczorajszego, pierwszego artykułu *Czasu* p. t. „O nowych fundacyach w Krakowie“ przebijała wyraźnie tendencya, aby skorzystać z hojnego datku krakowskiej Kasy oszczędności na restauracyę kaplicy Zygmuntowskiej i odwrócić umysły od uroczystego obchodu konstytucyi 3 maja, którego najwidoczniej nie życzą sobie sfery, przez *Czas* reprezentowane. Nie śmieliśmy jednak podsuwać tej myśli szanownemu organowi wstecznictwa krajowego, pewni, że sam wytłumaczy się jaśniej. Jakoż nie długo dał on czekać na siebie i wczoraj w drugim artykule tak samo, jak pierwszy zatytułowanym, wypowiada bez ogródki, co mu na sercu leżało.

„Rozpoczyna się — pisze *Czas* — okres smutnych rocznic z chwil przedzgonnych Rzeczypospolitej Czemże godniej i zacniej stwierdzić możemy, że po stu latach nie wygasło to życie, które grobowym przywalono kamieniem, jeśli nie takiem wiekopomnem dziełem odwiecznej sławy narodowej, której najdroższą skarbnicą jest katedra na Wawelu. Zamiast kosztownych, a czczych dekoracyj, zamiat obchodów wprawiających nas w stan chorobliwy, złóżmy na tych ołtarzach wawelskiej katedry wota i ofiary zbiorowe, a piękną zostawimy pamiątkę smutnych narodowych rocznic Była myśl w chwili ogłoszenia konstytucyi 3 maja, aby na uczczenie tej doniosłej reformy wznieść w Warszawie pamiątkowy kościół Dziś po stu latach spełnić możemy tę intencyę twórców konstytucyi, której dokonać nie dozwolił tragiczny obrót wypadków. Damy tem dowód dojrzałości, męskiej powagi i tego wewnętrznego wyrobienia, które nie zadawalnia się czczemi objawami, ale czynem stwierdza miłość i cześć przeszłości historycznej“.

Pomijając już kwestyę, że zbieranie składek na restauracyę katedry na Wawelu, — do których nawoływaliśmy sami i z czem najzupełniej się solidaryzujemy, — w niczem a niczem nie przeszkadza urządzeniu uroczystego obchodu w dniu 3 maja, — nie podobna nie nazwać obłudą całego powyższego rozumowania *Czasu*. Przybierając minę „pogrzebową“, — choć uchwalenie konstytucyi 3 maja w roku 1791 właśnie dumą i radością a nie smutkiem przejmować nas winno, —przepowiada nam ten organ „stan chorobliwy“, jako następstwo „obchodu narodowego“. Jeżeli chwila szlachetnego uniesienia, w jakie wprawia nas każdy uroczysty obchód narodowy, jeżeli uczucie zapału i przywiązania do wszystkiego, co nasze, co polskie, przebiegając, niby iskra elektryczna, tłumy ludności uczestniczącej w uroczystości narodowej, mają być znamionami „stanu chorobliwego“, — to radzibyśmy, aby ze stanu tego nie wychodziło nigdy społeczeństwo polskie i nie zazdrościmy redakcyi *Czasu*, ani jego koteryi, „zdrowia, „męskiej powagi“ i—narodowego indyferentyzmu, jako znamion tego ich „stanu zdrowotnego“.

Ale co tu wiele mówić — całe sofistyczne rozumowanie *Czasu*, to maska obłudy, pod którą szanowny ten organ pragnie odwrócić umysły od obchodu konstytucyi 3 maja w sposób jawny i uroczysty, a skierować je ku ofiarności na restauracyę katedry Wawelskiej i na tem ograniczyć cały obchód narodowy. Nie pierwszy to manewr tego rodzaju wykonuje redakcya *Czasu*, — stary to, zużyty jej szablon do „gaszenia uczuć narodowych“.

Aby nas nie zrozumiano fałszywie, ośmielimy się przypomnieć, że do restaurowania katedry Wawelskiej wzywaliśmy już przed laty, a wezwanie to powtórzyliśmy po raz ostatni zeszłego roku podczas pogrzebu Mickiewicza. Godzimy się też najzupełniej z myślą, aby z okazyi stuletniej rocznicy konstytucyi 3 maja wezwanie to powtórzyć i oświadczamy, — że administracya naszego pisma przyjmować będzie składki na ten cel nadsełane i że o głaszać je będziemy w osobnej rubryce.

Na tem atoli poprzestać nie możemy — 100-letnią rocznicę wiekopomnego dzieła przodków obchodzić będziemy oprócz tego w sposób jawny, uroczysty i ostentacyjny, na jaki tylko pozwalają nam ustawy.

Plan rusyfikacyi przez prawosławie.

Szczegółowe plany Hurki.

(Dokończenie).

Dla obsadzenia wszystkich pozostałych posad wymienionych wyżej osobami prawosławnego wyznania naznaczyć dwuletni termin. W przeciągu tego czasu odpowiednia władza, od której zależy mianowanie, przeniesienie i uwolnienie urzędników, powinna postarać się zmieniać ich ciągłem przenoszeniem zdolnych urzędników innych wyznań w miejscowości, gdzieby oni mogli kontynuować swoją służbę, a na ich miejsce sprowadzać urzędników prawosławnych, zajmujących posady w tychże guberniach, ale nie w obwodzie unickich mieszkańców. Gdyby się okazał brak takich urzędników, potrzeba zawczasu wejść w układy z odpowiedniemi władzami innych gubernii, dla przeniesienia urzędników prawosławnego wyznania i obsadzania w ten sposób opróżniających się posad, urzędnikami innego wyznania, nie mającymi prawa zajmowania posad według rozporządzenia rządu w lubelskiej i siedleckiej gubernii. Unikać zostawiania bez miejsc urzędników: byłoby to wytłumaczonem tylko wtedy, gdyby wszelkie starania o przeniesienie ich w określonym dwuletnim terminie nie dopięły celu. W takim razie do urzędników zostających bez posad, według wszelkiej sprawiedliwości należy zastósować te prawa, jakie były nadane urzędnikom przy skasowaniu centralnych instytucyj w tutejszym kraju i przy zmianach w innych instytucyach n. p. byłego Banku polskiego.

Oprócz tego ścisłe wypełnienie wymienionych środków, według zdania generał-gubernatora powinno łączyć z niektóremi zmianami w użyciu języka sądowego w gminnych sądach, w miejscowościach, które weszły w obwód nawróconych na prawosławie unitów. Opierając się na najwyżej zatwierdzonych postanowieniach byłego komitetu dla spraw Królestwa Polskiego, ogłoszonych w rozkazach rządzącego senatu 2 lipca 1876 roku, wszystkie wyroki, postanowienia, rozporządzenia i rozkazy na piśmie, wydawane z gminnych sądów, powinny być koniecznie pisane po rosyjsku. Przy sądzeniu zaś zwykłych i kryminalnych spraw w gminnych sądach, oprócz rosyjskiego języka, może być dozwolonem używanie i innego języka miejscowej ludności, w tym tylko wypadku, jeżeli strony interesowane w sprawie nie znają rosyjskiego języka. Korzystając z tego prawa, bardzo często się zdarza, iż w gminnych sądach, interesowane w sprawach strony, nie należące ani pod względem pochodzenia, ani mowy do polskiej narodowości, są badane w języku polskim, dla tego tylko, że rozumieją i ten język. Między dokumentami w biurze generał-gubernatora są wskazówki nawet tego rodzaju, że sędziowie gminni wymagali, ażeby strony w czasie badania sprawy używały języka polskiego, którym sami mało władali. Takie wypadki zaszły właśnie w miejscowościach zamieszkałych przez byłych unitów. Wykroczenia w tym kierunku były prześladowane, jeżeli się władza o nich dowiedziała, ale śledzić ciągle za tem, ażeby osoby nie polskiego pochodzenia nie były badane po polsku, jest rzeczą prawie niemożebną.

Ażeby to raz skończyć i na zawsze, byłoby zupełnie na czasie rozkazać, ażeby odtąd w gminnych sądach we wszystkich odgraniczonych miejscowościach, zamieszkałych przez nawróconych na prawosławie byłych unickich mieszkańców, był używany przy badaniu spraw wyłącznie język rosyjski. Przyjąwszy na uwagę, że we wszystkich naukowych instytucyach, nie wyłączając wiejskich szkół, nauki wykładają się w rosyjskim języku, że większa część mieszkańców rozumie go, że urzędnicy będą wyłącznie Rosyanie, że w bliskiej przyszłości ma się zamiar wprowadzić w tych miejscowościach przymusową naukę w szkołach, według mego zdania wskazany sposób musi być tylko dopełnieniem przyjętych środków.

Nareszcie niezbędnem jest wyjaśnić następującą okoliczność, według § 77 postanowień wydanych 19 lutego 1864 roku. Pisarze gminni są wybierani z wyborów przez gminę albo najmowani według dobrowolnych umów, w tym ostatnim wypadku pisarzy wybierają, gminny wójt i sołtys, porozumiawszy się przedtem z sobą, powiatowi zaś naczelnicy mają obowiązek pilnowania wyborów gminnych pisarzy i ich wszystkich czynności. Następnie opierając się na § 80 tychże postanowień pisarzy uwalniają z posad naczelnicy powiatów.

Porządek zatem wybierania gminnych pisarzy dotychczas nie zmieniony, a tymczasem nie ma zastosowania w praktyce. Przy obowiązku naczelnika powiatu pilnowania wyborów pisarzy i gdy ma on prawo usunięcia ich w każdym czasie, gdyby się okazali nie odpowiednimi, pisarze są zazwyczaj mianowani przez naczelników powiatów, a gminy odznaczają tylko i wypłacają ich pensyę. Zmieniać ten porządek, praktykowany od tak dawna, niema najmniejszych powodów, gdyż naczelnik powiatu ma więcej wprawy w oznaczeniu zdolności tej lub owej osobistości dla zajęcia posady pisarza gminnego, aniżeli wójt gminny i sołtys. Dlatego też potrzeba byłoby zmienić prawa wyborów gminnych pisarzy przez gminę, a nadać prawa mianowania ich tylko przez naczelników powiatowych, jeżeli nie w całym tutejszym kraju, to przynajmniej w miejscowościach zamieszkałych przez byłą unicką ludność. Zmiana odpowiedniego ustępu w postanowieniach z 19 lutego 1864 roku nie będzie wcale trudną, a stanie się tylko nadaniem wyłącznego prawa naczelnikom powiatowym, którem oni faktycznie już władają, a które koniecznem jest przy potrzebie mianowania w wymienionych miejscowościach pisarzy, wyłącznie prawosławnego wyznania.

Dołącza się do tego projektu osobny spis urzędów, przysłany przez jenerał-gubernatora, które według jego zdania powinny być zajęte tylko przez osoby prawosławnego wyznania

Minister spraw wewnętrznych, przywiązując wielkie znaczenie do tej sprawy, tyczącej się interesów całego państwa, uznał za konieczne projekt generał-gubernatora przedstawić do rozpatrzenia zwołanej *ad hoc* rady pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych, tajnego radcy Plewe. Do rady tej weszły następujące osoby; 1) z departamentu prawosławnego wyznania wice-dyrektor kancelaryi ober-prokurora świątobliwego Synodu, tajny radca Czistowicz; 2) z ministerstwa dóbr państwa wice-dyrektor departamentu spraw ogólnych, rzeczywisty radca stanu Lebedjew; 3) z państwowej izby obrachunkowej, dyrektor kancelaryi, tajny radca Czerewańskij; 4) z ministerstwa oświaty członek rady ministrów, tajny radca Ławrowskij; 5) z ministerstwa finansów, członek rady ministra, tajny radca Iwanow; 6) z ministerstwa sprawiedliwości, prezes kurskiego okręgowego sądu, rzeczywisty radca stanu Puszkin.

Na tem kończy się przedłożenie ministeryalne, a ostatni zwrot jego wyświeca jasno cel, w jakim je zredagowano. Do referatu tego, który naturalnie przejść już dawno musiał przez obrady ankiety, wymienionej w ostatnim ustępie, dołączono dwa załączniki:

a) wiadomości o gminach w czterech guberniach „Przywiślańskiego kraju“ zamieszkałych przez dawnych unitów;

b) spis urzędów, które powinny być wyjątkowo obsadzone osobami prawosławnego wyznania w gubernii siedleckiej i lubelskiej.

Sprawy krajowe.

Lwów, 31 marca.

(*W sprawie kultury torfowisk.*)

(*S.*) Pod koniec ubiegłego roku wniósł hr. Hompesch, prezes Rady powiatowej w Nisku, — (niestrudzony propagator myśli, by nieużyteczne dotąd torfowiska, zajmujące w kraju naszym znaczny obszar gruntów, poddać racyonalnej uprawie i możliwić uzyskanie z nich bodaj średniego jakiego dochodu) za pośrednictwem Wydziału krajowego obszerny memoryał do rządu w sprawie przyznania wydatnej na cele kultury galicyjskich torfowisk subwencyi rządowej. W memoryale tym wykazano, opierając się na doświadczeniach, jakie hr. Hompesch we własnem swem gospodarstwie w powiecie Niskim, mającem znaczne torfowiska, zebrał, przeprowadziwszy z dobrym skutkiem ich melioracyę w znaczniejszych rozmiarach, dosadnie i gruntownie korzyści, jakieby dla kraju wynikły, gdyby się czynniki, do tego powołane, energicznie zajęły sprawą torfowisk. Memoryał podniósł zarazem konieczność założenia stacyi doświadczalnej dla kultury torfowisk, któraby się zajmowała fizyologiczno-botanicznemi badaniami roślin, nadających się do uprawiania tak na dzikich torfowiskach, jak i na gruntach, uzyskanych z torfowisk za pomocą kultury groblowej. W zakres działania

---

ZROZPACZONY.

Przez

Elizę Orzeszkową.

4 (Ciąg dalszy.)

Czy może być bowiem w dziedzinie cierpień i zadowoleń coś pierwotniejszego i grubszego, nad zjedzenie lub niezjedzenie kawałka razowego chleba? I możnaż rozsądnie za nieszczęśliwego poczytywać człowieka, który przez połowę każdej doby pług albo kółko maszyny popycha, skoro czyni to on, dzięki swoim mięśniom i przywyknieniom, z taką łatwością, z jaką ja grywam w kręgle lub bilard? On ma kości i mięśnie bajecznie rozwinięte, nerwy ledwie zaczątkowe; u mnie, na odwrót, pierwsze znajdują się prawie w zaniku, drugie posiadły delikatność i dźwięczność najwyborniejszego instrumentu. Panującą częścią jego organizmu jest żołądek, mojego — mózg. Jego leniwą wyobraźnię zamykają ciasne granice jednej chwili i jednego miejsca, moja — na ognistych skrzydłach buja po niezmierzonych rozłogach czasu i przestrzeni. Na sąd cygana oddaję: który z nas więcej cierpieć musi?

Dlaczegóż nie piszą książek i nie dokonywają różnorodnych prób, aby ratować od cierpień najwyższy wykwit ludzkości, przezemnie i mnie podobnych przedstawiany, tak, jak to czynią względem błotnistej jej podstawy?

Jeżeli lordowie angielscy swoje parki, a Rotszyldowie kapitały rozdzielać mają pomiędzy wydziedziczonych, bardzo proszę, aby na mnie przypadła część o tyle większa od Dafnisowej, o ile większemi są moje potrzeby i wyższą moja wartość! Pod wartością zaś rozumiem stopień cywilizacyi, jako też umiejętność jej oceniania i używania. Że pod tym względem nikt prześcignąć mię nie może, tego jestem pewien; proszę tedy o wszystkie parki lordów i kapitały Rotszyldów dla siebie jednego... no, niech już sobie będzie dla małej liczby tych, którzy mi dorównywają...

...Nie mogę więc na wzór dusz więcej tkliwych niż sprawiedliwych znajdować pociechy w umniejszaniu cierpień, które są stokroć mniejsze od moich, ani we wprowadzeniu baranich kożuchów pomiędzy sobole i błękitne lisy, o którego pożyteczności wątpię, które nawet o niejaką szkodliwość posądzam... Współczucie z rozkoszą bliźnich rozwinięte jest we mnie do tego stopnia, że zadowolenie towarzyszów stanowi dla mnie co najmniej połowę przyjemności wesołej kolacyi, a upojenie kobiety co najmniej połowę szczęścia w miłości... Ale za współczucie z cierpieniami bardzo dziękuję! Mam dosyć swoich...

Miłość? Ach, zapewne — niema na ziemi rzeczy, którąby natura we wspanialszej chwili natchnienia stworzyła, ani takiej, którąby cywilizacya cudowniej uprawiła i wysubtelniła! Wprawdzie mistrzowsko malowane oryginały bywają w tej dziedzinie nader rzadkie, ale spotykałem się nieraz z kopiami tak wybornemi, że długo za ich autentyczność przysięgać mógłbym, a nawet i z dość lichych czerpałem jeszcze momenty zachwycenia. Jednak jakże srogo ćwiknęła mię swoim batem ta błyskawica! Jak okropnie mię okaleczyły ciernie tego kwiatu!

Do najpyszniejszego z podzwrotnikowych kwiatów porównywałem tę kobietę, bo posiada ona jego wspaniały i delikatny urok. Nazywałem ją też ostatnią strofą, dla której utworzenia wyśpiewany został poemat dziejów, bo istotnie trzeba było wiekowych prac i odkryć w dziedzinie materyi i ducha, aby mogła na ziemi powstać istota z tak nieskończenie cienką skórą i z tak nadzwyczajnie artystyczną duszą. Na taką cerę i kibić, na takie ręce i ruchy, zarówno jak na taką wyobraźnię i wrażliwość, składać się musiały praca i próżniactwo wieków i pokoleń. Kobiety innych warstw społecznych mogą mieć piękne oczy, świeże rumieńce i inne różne powaby i zalety, ale tak cienkiej skóry i tak ruchliwej, wciąż od wrażeń drgającej i czegoś spragnionej duszy -- nigdy!

Kochałem się w tem białem, gibkiem, przedziwnie harmonijnem ciele, nie więcej jednak, niż w tej tajemniczej, pełnej boskich obietnic duszy. Córka milionowego dorobkiewicza, bogata — tem lepiej; jej bogactwo nie przestałoby do niej należeć, gdyby została moją żoną, a obojgu nam udzieliłoby możności utworzenia tego życiowego poematu, o którym marzyliśmy wspólnie i jednostajnie. Ach, bo oboje należymy do tego wązko zakończonego szczytu ludzkości, który jest jej kwiatem, zaszczytem — kto wie? może celem, do którego nieświadomie ona dąży.

Spotkanie się dwu takich istot, w najwyższym stopniu usubtelnionych i ku doskonałemu wyzyskaniu pracy wieków i pokoleń przysposobionych, zdarza się bardzo rzadko, dla tej prostej przyczyny, że istnieje ich bardzo niewiele. Błogosławiłem traf, który na rzecz moją, a raczej naszą, uskutecznił jedno z tych spotkań i zarazem usuwało to całkowicie skrupuły, czy wątpliwości, których kto inny doświadczać mógłby z powodu jej majątku.

Tu mezalians z pozoru tylko znajdował się po jej stronie, w gruncie zaś rzeczy ja do związku tego wnosiłem więcej, niż ona: po prostu ratowałem ją od bardzo możliwego mezaliansu fizycznego i duchowego z jakimś, choćby miliony posiadającym szarakiem.

Któż nademnie mógłby więcej, lepiej uczynić ją szczęśliwą? Z kimże zgodniej i weselej przebyłaby przyszłość, której obraz, tyle razy połączonemi siłami dwóch naszych wyobraźni malowaliśmy wspólnie i zadziwiająco zgodnie. Rozumiała to dobrze. Kochała mię pomimo wszystkiego, co zaszło, nie wątpię o tem i nigdy wątpić nie będę.

Okazywała mi to tak, jak tylko takie kobiety okazywać umieją. W oczach, uśmiechach, drgnieniach brwi, w modulacyach głosu i samym spo sobie milczenia — raje obietnic; w uścisku ręki, w pochyleniu się kibici, gdyśmy walca tańczyli, lub w przelotnej jej nieruchomości, gdy jej *sortie du bal* podawałem -- słabe zaczątki ich spełnienia.

Nie znałem kobiety, którąby w równej z nią mierze umiała grać na wszystkich strunach zmysłów i duszy mężczyzny, nadzieję w zwątpienie i rozpacz w najrozkoszniejsze z upojeń przemieniać.

Cudna istota! Wówczas naprzykład, gdy spiorunowany nagłą wieścią o wyjeździe jej z rodzicami za granicę, stałem jak posąg, na którego bladem obliczu wyryte jest słowo: rozpacz, przechodząc, zcicha rzekła: „jedź z nami!“ Zdaje się nic: dwa krótkie słówka, ale to spojrzenie, które im towarzyszyło, to drgnienie warg, to opuszczenie wyrazu ***pan***, który jednak wrócił potem w zdwojonej ilości .. Gdybym wieki przeżył, nie zapomniałbym tego ogromu artyzmu, które zmieścić potrafiła w tej jednej chwilce, w tem mgnieniu oka...

Naturalnie strzałą latałem wszędzie, gdzie tylko miałem nadzieję dostać — pieniędzy: więc w jedno miejsce, w drugie, w trzecie, w czwarte.

Tu, nadaremnością poprzedzających starań zrozpaczony, w brodę najpewniej, ale nie przysiągłbym, czy i nie w ręce także całowałem brodate bóstwo złotej rzeki. Nieby to przecież nie pomogło, gdyby nie znajomość bóstwa z bankierem, a zatem i niejaka wiadomość o moich stosunkach z jego domem i — córką. Wzmocniłem ją wynurzeniem nadziei, której istotnie więcej niż kiedy posiadałem, zdobyłem com ścigał i wyjechałem za granicę.

Jeździliśmy pięć miesięcy pełnych — jak oko. Przez czas ten, raz z Hiszpanii, drugi raz ze Szkocyi pisałem do brodatego bóstwa i za każdym razem otrzymywałem — miłą odpowiedź Zryzykowawszy raz, ryzykowało się już dalej; ja zaś odbywałem podróż podwójną: przenosiłem się z Hiszpanii do Szkocyi i z Norwegii do Włoch, a zarazem z raju do piekła i z piekła do raju.

Wreszcie na jednym z najwyższych szczytów Alp znalazłem się w raju kompletnym: powiedziała, że mię kocha.. Wspaniała dekoracya, złożona z gór, skał, wynurzającego się wśród nich słońca i pod stopami naszemi płynących obłoków, godną była nas i naszej miłości. Byłem szczęśliwy; żaden szaraczek przybliżonego nawet pojęcia o takiem szczęściu mieć nie może... Było ono niezmierne, szalone, aż do granicy, jakby chłód i pora tego kraju przejęły ją i odmieniły...

Była to metamorfoza nie nagła, owszem, ustopniowana z takim znowu artyzmem, że uwielbienia swego odmówić mu nie mogę, chociaż tym razem ofiarą jego padłem.

Przedziwna komedyantka! Przyczyna komedyi widoczna. Po wyznaniach wzajemnej miłości na alpejskim szczycie, cóż w domu nastąpić by musiało? Naturalnie oświadczyny, zaręczyny, ślub. Tego nie chciała, nie dlatego, aby nie kochała mię; owszem, kochała, lecz przy głębszem zastanowieniu przyszła do przekonania, że ten majątek, który sama posiada, nie wystarczyłby do zrobienia z życia takiego poematu, o jakim marzyła, że zatem, aby cel ten osiągnąć, trzeba doń przyłączyć drugi majątek.

Już, kiedy się na dworcu kolei żegnałem, dość wyraźnie do zrozumienia mi to dała, a potem, gdym w rozpaczliwej walce z oczywistością po wiele razy jeszcze do drzwi ich dzwonił, zawsze, nieodmiennie ten przeklęty automat spotykał mię ze słowami: „państwo nie przyjmują!“ I nie wiem, czy mi się tak wydawało, czy istotnie świdrujące, lokajskie oczy wpijając we mnie, myślał: „Jesteś waćpan takim samym, jak ja golcem i szubrawcem, tylko gdy ja znajduję się na właściwem sobie miejscu, waćpan nic wcale nie masz tu do robienia!“

(C. d. n.)

takiej stacyi miałoby dalej wchodzić także badanie fizykalnych i chemicznych własności torfowisk a nakoniec przeprowadzanie doświadczeń praktycznych z kulturą torfowisk, uprawą na nich roślin, użytkowych i użytkowaniem torfów samych na inne cele gospodarcze i przemysłowe.

Usiłowania hr. Hompescha doprowadziły przecież do rezultatu dodatniego, ministerstwo bowiem rolnictwa zdecydowało się dzięki poparciu tych starań przez Wydział krajowy, na subwencyonowanie z funduszów państwowych doświadczeń, które podjęte na podstawie racyonalnego planu, mogą się przyczynić znakomicie do zużytkowania obszarów dziś zupełnie nieużytecznie leżących.

Oczywiście nie działaby się taka rzecz w Austryi, gdyby się zdecydowano od razu na rozwinięcie całej wskazanej akcyi: zrobiono jednak pierwszy krok, za którym z czasem przy odpowiedniem staraniu mogą pójść dalsze, należy go więc podnieść z wdzięcznością — a o dalszych zabiegach nie zapominać.

Ministerstwo rolnictwa nie widzi na razie potrzeby utworzenia stacyi, o której powyżej mówiłem, opatrzonej w liczne urządzenia i zostającej pod stałem kierownictwem botanika, sądzi jednak, że na razie powinnoby wystarczyć, gdyby jeden z właścicieli gruntów torfowych, obznajomiony w kwestyach kultury torfu, podjął się na stosownie położonych obszarach torfowych przedsiębrać, przy użyciu subwencyi z funduszu publicznego szereg doświadczeń przez dłuższy czas, według z góry ułożonego planu, posługując się przy tem bliższemi informacyami doświadczonego botanika lub fizyologa roślin, jakim jest p. Władysław Tyniecki, prof. krajowej szkoły leśnej we Lwowie.

Na koszta takich doświadczeń jest ministerstwo gotowem udzielić teraz z funduszów państwowych do 1800 złr. subwencyi i udzielać jej także w następnych latach, jeżeli Sejm z funduszu krajowego odpowiedni wyznaczy zasiłek.

Nie podobna prawie przypuścić, by Sejm odmówił zasiłku na prowadzenie rzeczy, która znaczny, dotąd nieużyteczny obszar w kraju poddać może racyonalnej i rentownej kulturze, można więc mieć nadzieję, że rzecz się dalej pomyślnie rozwinie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 kwietnia.

Wiener Allg. Ztg. dowiaduje się, że pogłoski o ustąpieniu komendanta marynarki są zupełnie bezpodstawne. Redakcya tego dziennika miała to zaprzeczenie otrzymać z prezydyum sekcyi marynarskiej ministerstwa.

Ks. Liechtenstein zabrał także głos, celem omówienia politycznej sytuacyi. W wielkiej mowie, którą wygłosił ostatniego marca, książe nazwał Radę państwa niezdolną do akcyi w kierunku prawnopolitycznym, wyznaniowym i narodowym i wyraził nadzieję, że ekonomiczne i socyalne zagadnienia staną się główną treścią dyskusyi w Radzie państwa. Rząd będzie musiał zwrócić uwagę na sprawy ekonomiczne i socyalne i pod tym względem na poparcie żywiołów patryotycznych i umiarkowanych we wszystkich obozach. Książe zaznaczył też dalej, że hrabia Taaffe w takich usiłowaniach może liczyć na głosy chrześciańskich socyalistów. Oto dosłowne brzmienie tego ustępu jego mowy: „Przedewszystkiem my chrześciańscy socyaliści, którzy otrzymaliśmy mandaty w stolicy i Niższej Austryi, od tej części ludności, która reprezentuje wierność dla cesarza, pracę i średnie mienie, jesteśmy gotowi do praktycznej i spokojnej pracy w parlamencie. Jesteśmy stronnictwem umiarkowanem *kat-exochen*, ponieważ pragniemy niezbędnej reformy na postawie istniejącego porządku rzeczy bez wstrząśnień. Liczymy na niemieckich konserwatystów i na niemieckich narodowców, którzy mają taki sam program ekonomiczny jak my. Liczymy na poparcie prawicy, która związana tradycyą poprze rozwiązanie kwestyi socyalnej po naszej myśli. Mimo, że nie jesteśmy liczni, nasze szanse nie są niekorzystnemi. Nasze działanie nie będzie bezowocnem ale ciężkiem wobec tylu przesądów i niechęci. Nie stracimy cierpliwości, a i nasi wyborcy jej nie stracą.

Głos ze Śląska austryackiego.

Gwiazdka Cieszyńska wzywa w ostatnim numerze posłów słowiańskich do zgodnego postępowania w Izbie poselskiej i stawienia czoła falandze lewicy liberalnej.

„My Polacy na Śląsku, nie wspierani przez nikogo, opuszczeni przez wszystkich, mając nawet wrogów naszej narodowości i naszej polskiej mowy wśród nas samych, walczymy przeciw przemocy już prawie ostatkami sił naszych. Nie moglibyśmy więc nigdy patrzeć spokojnie i obojętnie na to, gdyby nas na pastwę wydano Niemcom-liberałom przez dopuszczenie ich do rządów. Czegóżby nam bowiem spodziewać się było trzeba po przyszłych rządach niemiecko-żydowskich, kiedy już teraz, gdy są rządy oparte na większości słowiańskiej, gospodarzą oni tak, jakby zgoła nie było w Austryi równouprawnienia narodowości, jakby nasza polsko-słowiańska ludność na Śląsku była jakąś rasą tego rodzaju, którą to pan Wissmann w Afryce na swój prusko-niemiecki sposób cywilizuje. My Polacy na Śląsku walczymy tutaj przecie z Niemcami-liberałami, nikt inny: oni to są naszymi wrogami najniebezpieczniejszymi, czyhającymi, aby nam wydrzeć nasz język i aby przez wytępienie mowy polskiej wytępić wiarę wśród ludu śląskiego. Święta to bowiem prawda, że ten, kto stał się zaprzańcem swej narodowości, zaprze się wkrótce i wiary, że ten, kto pogardza swym językiem ojczystym jako darem Bożym, pogardzi i swą wiarą, boć w naturze rzeczy leży, że od jednego występku do drugiego, od jednej podłości do drugiej niedaleko..."

Przechodząc do kwestyi zgody posłów słowiańskich pisze *Gwiazdka*:

„Nad zgodą wśród posłów słowiańskich, nad tem, aby między nimi usuwane były wszelkie nieporozumienia, powinni wszyscy Słowianie szczerze pracować... Każde ze stronnictw słowiańskich powinno coś złożyć od siebie na ofiarę tej wspólnej zgody, jeżeli tego już koniecznie potrzeba, aby ludom słowiańskim, które z takiem poświęceniem i narażeniem podczas wyborów walczyły dla dobra ogólnego, dany był przykład z góry dla zachęty do dalszych walk i podzięka za tę ich wytrwałość i dzielność."

W sprawie ruskiej.

Na dzień 6 b. m. zwołał poseł Romańczuk do Lwowa posłów ruskich, celem naradzenia się nad sytuacyą parlamentarną i wytknięcia sobie programu, według którego ma postępować klub ruski w Radzie państwa. W sprawie zajęcia stanowiska przez klub ruski zabiera głos *Diło* i wyraża nadzieję, że uchwały, jakie zapadną na konferencyi posłów, będą zgodne z interesami ruskiego narodu i kraju.

„Pewni jesteśmy — pisze *Diło* — że posłowie nasi uchwalą solidarność w Radzie państwa. Inaczej być nie może; pod tym warunkiem otrzymali oni mandaty od swych wyborców. Solidarność, której długie lata nie było między posłami ruskimi w Wiedniu, doda powagi ruskiej reprezentacyi i ułatwi jej starania i walkę o prawa narodu." Dalej wyraża *Diło* życzenie, aby klub ruski zajął stanowisko samoistne. Według tego dziennika jedynie ze Słowieńcami, mógłby się połączyć klub ruski, ale ci pozostali w związku z grupą konserwatywno-autonomiczną, a to nie podoba się *Diłu*.

Ponieważ obecnie nie będzie komisyi parlamentarnej, w której Rusini mieliby swego przedstawiciela, obawia się *Diło*, że klub może być pozbawiony sposobu bezpośredniej komunikacyi z rządem i porozumiewaćby się musiał za pośrednictwem kogoś innego. „Posłowie nasi pewnie nie zaniechają zastanowić się nad tem w poniedziałek i powezmą taką uchwałę, aby powaga ruskiego klubu nie ucierpiała."

Spodziewa się także *Diło*, że posłowie ruscy poruszą na konferencyi sprawę stanowiska klubu ruskiego w odniesieniu do rządu, do Polaków i do innych stronnictw w parlamencie, jakoteż sprawę działalności swej w Radzie państwa.

Z Francyi. Rojaliści. Nowa ustawa karna.

Stronnictwo rojalistów we Francyi rozpada się i wątleje coraz więcej. Świadczy o tem wymownie enuncyacya głośnego wyznawcy rojalizmu p. Grandlieu, umieszczona w *Figarze*. — W artykule, poświęconym uwagom świątecznym, rozpisuje się o zmartwychwstaniu Francyi, o zniszczeniu napoleonizmu i bulanżyzmu — wypowiada nadzieję, że będzie jeszcze lepiej — i wreszcie pisze: „Kto przyniesie nam upragnione załatwienie? Skąd przyjdzie zbawca? Czy z wygnania, czy z pomiędzy nas samych? Większa część naszego stronnictwa — jak sądzę — oświadczyłaby się chętniej za monarchią narodową — inna zgodziłaby się na umocnienie teraźniejszej formy rządu, lecz z innemi osobami na czele. Atoli zaprzeczyć nie można, że ponad wszystkiemi różnicami zapatrywań góruje pragnienie stateczności i prawidłowego korzystania z wszystkich sił naszych". Powyższe uwagi rojalisty przypominają radę kardynała Lavigerie, wzywającą do pogodzenia się z istniejącą formą rządu, oraz list arcybiskupa paryskiego takiej samej tendencyi.

Urzędowy dziennik francuski ogłosił ustawę, uchwaloną na wniosek senatora Bérengera. Ustawa ta wprowadza wielką nowość w wykonywanie sprawiedliwości, zaprowadzając „ukaranie warunkowe". Ustawa ta przepisuje, że kara, wyznaczona pewnym kategoryom skazanych po raz pierwszy, nie będzie wykonana, a nawet będzie darowana, jeżeli skazani w przeciągu pięciu lat nie dopuszczą się żadnej winy. W przeciwnym razie kara dawniejsza będzie następnie wykonana. — W uchwalaniu tej ustawy wychodzono z przypuszczenia, że pierwsze przestępstwa bywają popełniane w namiętności i lekkomyślności, że więzienie ludzi nie poprawia, że piętno kary utrudnia nawrócenie się na drogę prawą, przeciwnie do nowych zbrodni nakłania.

Decentralisacya we Włoszech.

Agencya Stefaniego ogłosiła list prezesa gabinetu Rudiniego do prezydenta rady stanu, wzywający go, aby przez wzgląd na wielokrotnie w parlamencie i w dziennikach wyrażone życzenia przedłożył radzie następujące dwa pytania: 1) Jakie funkcye, wykonywane dotąd przez władze rządowe, dałyby się bez szkody dla obywateli, przeciwnie ku ich pożytkowi, przenieść do zakresu władz prowincyonalnych lub gminnych? 2) Jakie funkcye, wykonywane dotąd przez władzę centralną, mogą z korzyścią dla służby publicznej być powierzone władzom lokalnym?

Celem tego projektu jest widocznie uproszczenie całej administracyi i oszczędność w wydatkach.

Z Bułgaryi.

Według doniesień z Sofii do londyńskiego *Standarda* sam Stambułow w rozmowie z korespondentem tego dziennika potwierdził powszechny domysł, że zamach na jego osobę był skierowany. Dalej oświadczył Stambułow, że żadne zewnętrzne wpływy nie skłonią go do łagodności i nie powstrzymują go od wytępienia doszczętnego winowajców, wreszcie dodał, że już od jakiegoś czasu miał wiadomość o istnieniu spisku. Jeden ze spiskowców przyznał się nawet, że czyhał na ks. Ferdynanda, aby go zgładzić, ale w stanowczej chwili brakło mu odwagi do wykonania zamysłu. Korespondent wiedeński do *Timesa* twierdzi, że według urzędowych dochodzeń jen. Mutkurow w Neapolu nie umarł nagle, lecz sam odebrał sobie życie — jak słychać dlatego, bo był zawikłany w spisek, a rzecz się wydała. — Chociaż rząd miał wcześnie wiadomości o przygotowaniach do jakiegoś zamachu — a wiadomości tej zaprzeczył jedynie dlatego, aby uśpić czujność spiskowców i łatwiej ich pochwycić — mimo to ani nie udało się zapobiedz wykonaniu zamachu, ani pochwycić skrytobójców. Z tego wynika, że spisek był bardzo zręcznie ułożony, że fundusze na ten cel przeznaczone muszą być obfite.

Chociaż zamach się nie powiódł, mimo to rząd rosyjski nie zaniecha zapewne kroków, jakich po nim spodziewają się dzienniki panslawistyczne, tj. przypomni rządom europejskim, podpisanym na traktacie berlińskim, że dn. 6 kwietnia upływa okres pięcioletni, przez który unia personalna między Rumelią wschodnią a księstwem bułgarskim miała istnieć na mocy zezwolenia sułtana. Ta unia przyznana była tylko osobie ks Aleksandra Battenberga, a milcząco trwała i pod rządami ks. Ferdynanda. Faktycznie zaś zaprowadzoną była unia realna i niema chyba siły, któraby ją rozerwać mogła. Żadne państwo europejskie nie pokusi się o to — z wyjątkiem Rosyi. Ale ponieważ stan faktyczny nie jest uznany za prawowity przez mocarstwa europejskie, a chwila decyzyi się zbliża, przeto w wielu dziennikach nawet niemieckich odzywają się głosy z radą, aby stanowi tymczasowemu raz koniec położyć przez formalne uznanie ks. Ferdynanda ze strony sułtana i mocarstw, na traktacie berlińskim podpisanych — i tym sposobem odjąć żywiołom panslawistycznym w Rosyi wszelkie pozorne podstawy do tworzenia spisków, urządzania zamachów i zamącania spokoju w Bułgaryi.

Kronika.

Kraków, 2 kwietnia.

Dla przyozdobienia głównej nawy kościoła N. Panny Maryi nowemi malowidłami przygotował mistrz Matejko 16 kartonów, przedstawiających godła tych cechów krakowskich, które z biegiem czasu przyczyniały się do wzniesienia, lub przyozdobienia wspaniałej tej świątyni krakowskiej.

Stoki Wawelu, dzięki staraniom Tow. upiększania miasta, po raz wtóry pokryte zostały lasem młodych świerków. Pierwsze w tym kierunku usiłowania, jak wiadomo, wypadły skutkiem posuchy w r. 1889 tak niepomyślnie, że z zasadzonych w liczbie 12.000 drzewek, zaledwie 200 sztuk ocalało. Niepowodzeniem tem jednak niezrażone Towarzystwo, a głównie jego prezes dr. Ferdynand Wilkosz, podjął ponownie trud z jesienią roku przeszłego i zdaje się, że trud ten nie będzie bezowocnym, bo drzewka przebyły zimę szczęśliwie i wyglądają zdrowo.

Święcone w „Zgodzie", stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, spożywanem będzie w niedzielę 5 bm. o godzinie 11 przed południem.

Nabywanie ziemi przez włościan. Wieś Szaflary w powiecie nowotarskim, dobrze znana turystom, udającym się do Zakopanego, przeszła z rąk dotychczasowego właściciela na własność włościan tamtejszych za sumę 100 000 złr. Z wyjątkiem domu mieszkalnego, oraz kilkunastu morgów ziemi, które pozostały w posiadaniu dawnego właściciela, cały zresztą obszar pójdzie pod rozparcelowanie pomięd y nowonabywców górali.

Dzienniki wiedeńskie, a za niemi wszystkie pisma polskie podniosły w ostatnich tygodniach z bardzo zrozumiałemi wyrazami politowania opis doli niejakiego Jakóba Kotona, który przebywając przez 25 lat w Syberyi, jako przestępca polityczny, pojawił się następnie w Paryżu, później w Wiedniu, a teraz bawi w Krakowie, gdzie zamierza urządzić odczyt o swoich przygodach.

Ze strony Polaków, którzy sami byli na Syberyę zesłani po powstaniu 1863 r., otrzymujemy zgodne relacye, iż w opisie przygód p. Kotona, podawanych przez dzienniki wiedeńskie, a powtarzanych bez uwag przez polskie pisma, jest zbyt wiele szczegółów natury wprost bajecznej, błędów geograficznych oraz historycznych, słowem iż wiadomości z rzekomego pobytu p. Kotona na Syberyi w tej formie, jak je dotąd ogłaszano, budzą wielkie wątpliwości, czy autor ich należał kiedykolwiek do polskich przestępców politycznych.

Wobec tego obowiązek nakazuje nam zaznaczyć, iż żadnych składek dla p. Kotona, który bawi w Krakowie, przyjmować dla doręczenia mu nie będziemy.

Stan zdrowia Aleksandra hr. Fredry, według doniesień pism lwowskich, znacznie się pogorszył. Autor „Posażnej jedynaczki" bawi w W. Ks. Poznańskiem u córki swojej hr. Szembekowej i od kilku miesięcy nie opuszcza prawie łóżka. Wezwano do chorego dra Ziembickiego ze Lwowa, który też bezzwłocznie tam się udał. Prawie cała rodzina Fredrów jest tam zgromadzona.

Koncerty. Koncert pianistki p. Janothówny, zapowiedziany na dzień 6 b. m., nie przyjdzie do skutku. Również koncert śpiewaka p. Warmutha odłożony został na dzień 20 b. m. Znany dobrze publiczności naszej pianista p. Śliwiński zamierza również wystąpić w Krakowie z koncertem w dniu 27 b. m.

Wizytacya szkół. Namiestnik hr. Badeni zwiedzał wczoraj rano gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie i był obecnym na lekcyach języka niemieckiego prof. Czerneckiego w klasie VII *b* i prof. dra Zippera w klasie V, a następnie na lekcyach łaciny prof. Fiderera w klasie VIII *a* i suplenta Grzanowskiego w klasie II *a*.

Zabezpieczenie dyurnistów na wypadek choroby. Minister sprawiedliwości hr. Schoenborn wydał do władz sądowych następujące rozporządzenie: „Ministerstwo sprawiedliwości zamierza przystąpić do zabezpieczenia na wypadek choroby dyurnistów, zatrudnionych przy podwładnych sobie urzędach. W tym celu potrzebną jest znajomość liczby zatrudnionych w urzędach rządowych dyurnistów, jakoteż ogólna kwota ich płacy. Sądy powiatowe otrzymują więc wezwanie, aby liczbę zatrudnionych przy nich dyurnistów i łączną sumę wypłacanej im miesięcznie płacy, podały prezydyum przełożonego trybunału pierwszej instancyi. Prezydya trybunałów mają sprawdzić te daty uzupełnieniami, dotyczącemi prokuratoryi państwa, a zestawiwszy je razem, przedłożyć prezydyum odnośnego wyższego sądu krajowego. Prezydya wyższych sądów krajowych uprasza się, aby podobnież z uzupełnieniem i zestawieniem materyału postąpiły, zwracając przytem uwagę na daty, jakie ze strony nadprokuratoryi państwa i zakładów karnych mają być przedłożone, a następnie całe zestawienie w jak najkrótszym czasie przesłały do ministerstwa sprawiedliwości."

Do kliniki położniczej, jak nam donoszą, przed paru dniami podczas nieobecności dyrektora prof. Madurowicza nie przyjęto chorej nazwiskiem Marya Włoszczyzna, którą przywieziono już w bardzo krytycznej chwili. Nie wiemy, z jakich przyczyn chora nie została przyjętą, lecz po wyjściu za bramę, na ulicy dać musiała życie niemowlęciu. Przechodnie udzielili jej pomocy, a dopiero potem podjęto ją i wraz z dzieciąciem odniesiono napowrót do kliniki położniczej, tej samej, gdzie poprzednio nie mogła być przyjętą. — Wobec tego nasuwa się uwaga, iż ktoś w zarządzie postępował nielegalnie i nie chciał uczynić tego, do czego był obowiązanym wobec groźnego stanu chorej.

Zmarli. Depesze wczorajsze z Londynu doniosły o zgonie lorda Granville'a. Jerzy Granville, wybitny angielski mąż stanu, urodził się w r. 1815 i po odbytych w Oxfordzie studyach wstąpił w ślady ojca, również dyplomaty. W r. 1851 objął po Palmerstonie tekę ministra spraw zagranicznych, następnie w ministerstwie Russela i później w gabinecie Gladstona sekretaryat kolonij angielskich. Najgłówniejszem dziełem Granville'a był zawarty w r. 1871 z Ameryką północną układ, w celu załagodzenia kwestyi Alabamy. Jakkolwiek jednak udało się Anglii zapewnić pokój w tym układzie, to jednak znaczne ustępstwa, poczynione na rzecz Stanów Unii, oburzyły opinię i sprowadziły upadek gabinetu Gladstona. Później stanął Granville na czele liberalnej opozycyi w Izbie parów i szczęśliwie wywiązywał się ze swego zadania. Odznaczał się niepospolitym darem wymowy.

Wychodźtwo. Dzisiaj zatrzymała policya krakowska na wychodźtwie do Ameryki dwóch włościan z Rzeszowskiego, dla braku paszportów i dostatecznych funduszów na drogę.

Telefony. Warszawa posiada już 730 prywatnych stacyj telefonów, a dzienniki donoszą, iż mogłoby być trzy razy więcej, gdyby ceny abonamentu zostały obniżone. Przy tej sposobności można się zapytać, czy Kraków doczeka się kiedykolwiek zaprowadzenia tego cywilizacyjnego wynalazku?

Prof. Virchow obchodzić będzie w dniu 13 października b. r. 70-letnią rocznicę urodzin, a różne stowarzyszenia naukowe, których członkiem jest ten znakomity uczony, przygotowują się już do należytego uczczenia tej rocznicy.

Kasa przezorności w ordynacyi hr. Zamojskich. Głośnemi były i poruszanemi w nbiegłym roku przez prasę polską narzekania oficyalistów i gracyalistów ordynacyi Zamojskich w Królestwie Polskiem, którzy po zgonie ordynata, pozostawieni zostali na łasce prawnych opiekunów małoletniego jego następcy. Obecnie dzienniki warszawskie donoszą, iż w Zwierzyńcu, głównem siedlisku ordynacyi Zamojskich, utworzona została świeżo kasa przezorności dla sług i oficyalistów tejże ordynacyi. Ustawa kasy obmyślana jest bardzo dobrze i służyć może za wzór dla wszystkich zarządów większych dóbr, zatrudniających znaczniejszą liczbę oficyalistów, dlatego też podajemy tu jej streszczenie. Do kasy należeć może każdy oficyalista, nie będąc jednak obowiązanym do tego. Każdy uczestnik wpłaca do kasy 10% swej pensyi rocznej, zaś 20% od gratyfikacyj, tantiem lub podobnych dodatków osobistych — wyłącznie na rachunek osobisty. Ordynacya zaś wnosi corocznie do kasy od siebie 10% wypłaconych ogółem pensyi i zasług. Każdy uczestnik otrzymuje książeczkę, w której wpisywane będą jego wkłady osobiste, tudzież przypadająca na niego część z zapłat ze strony ordynacyi. Od sumy złożonej każdy uczestnik pobierać będzie 5% w stosunku rocznym, przyczem procenty będą corocznie wpisywane do książeczki na jego rachunek. Właścicielami książeczek stają się uczestnicy dopiero po latach 20-tu, mimo to żaden z nich nie może podnosić z kasy należnych mu kapitałów tak długo, póki pozostaje w służbie w ordynacyi; po latach 20-tu przestają być obowiązani do wnoszenia składek 10%, ale dodatek ze strony ordynacyi będzie i nadal wpisywany na ich rachunek. Ktoby przed upływem lat 20-tu wystąpił z kasy, lub przestał płacić wkładki, traci prawo do dodatków ze strony ordynacyi, a kasa wypłaci mu tylko jego wkładki osobiste wraz z procentami od nich. Kwoty, wpisane w książeczkę staną się własnością uczestnika przed upływem lat 20-tu na wypadek jego choroby nieuleczalnej, kalectwa lub śmierci. Kwoty, wpisane na książeczkach unieważnionych, rozdzielane będą corocznie pomiędzy pozostałych uczestników kasy. Fundusze, pozostałe po zaspokojeniu wszelkich zobowiązań kasy, stają się wyłączną własnością ordynacyi. Kapitały kasy winny być składane wyłącznie w gwarantowanych przez rząd papierach procentowych. Kasą zarządzać będzie wyznaczony przez ordynata lub kuratora kasyer, który corocznie obowiązany będzie składać rachunki.

„NA WIDECIE".

(Dokończenie).

Znany to wieczór wtedy był dla niego, jakiego jeszcze nie pamiętał w swem życiu. Wpadł wesoły do chaty, ucałował ręce rodziców i gdy matka Makryna postawiła przed nim misę czarnych klusek z serem, z grubemi kawałami słoniny, zjadł wszystkie tchem jednym, kawałkiem chleba resztę tłustości wybrał i nie pogardził plackiem z makiem, którym go matka, widząc apetyt jedynaka, poczęstowała. Zjadł nie obejrzał się nawet, z blaszanej kwarty wodę wypił i poszedł do koni, które na nocną paszę na daleką łąkę popędził.

Gdy sam się znalazł, wśród pól zielonych, z miesiącem tylko złotym na niebie — huknął piosenkę na gardło całe, aż gwiazdy zaczęły mrugać a księżyc oczy wytrzeszczył i usta szeroko otworzył ze zdziwienia, bo nigdy tak płynącego od serca śpiewu nie słyszał.

Nie wiele niedziel upłynęło, jak swatów posłał i ślub wziął.

Matki już nie było, ale pobłogosławiła jeszcze syna i zebranych cichaczem kilkadziesiąt srebrnych pieniędzy dała jedynakowi omdlałą ręką. Ha! każdy musi do ziemi iść — to ten, to ten! Padają ludzie jak śliwki dojrzałe z drzewa a ziemia zbiera i chowa. Nie poradzić nic na to — nic!...

Jakiś szelest daleki doleciał do ucha żołnierza i myśli przerwał. Wyprostował się nagle jak struna — obejrzał się na lewo, na prawo, badawczem okiem w głąb rzucił — ale dokoła była ta sama męcząca cisza, noc coraz czarniejszą zdawała się i śnieg wciąż padał gęsty i biały jak przedtem...

...Hej! prawdziwe to było wesele, bo szczęście było! W okienku kościelnej wieżyczki chwiał się dzwonek i tłukł sercem o brzeg mosiężny, ale jego mocniej dzwoniło. Napełnił się domek boży ludźmi dobrymi, organista z siły całej dusił klawisze, aż dudy piszczały... z zakrystyi wyszedł ksiądz proboszcz staruszek, łysy jak kolano i ślub dał.

Z pieśniami i muzyką, późnym już wieczorem, odprowadzili nowożeńców drużbowie... i poszli po sutej biesiadzie, zostawiając ich młodych — samych!...

Izba była wymieciona czysto, ławy pokryte wzorzystem płótnem, drzwi kołkiem zaparte. W kątku paliła się lampka i mrugała, rzucając blade światełko wzdłuż komory i patrząc ciekawie w jeden róg świetlicy, gdzie zasłane białą jak śnieg pościelą, dwa łóżka stały.

Spąsowiała Staszka jak mak polny, jak osika zadrżała, gdy do kolan jej przypadł i rozerwał korale i wstążkę czerwoną, która na białej szyi łączyła z sobą dwa rąbki cienkiej koszuli. Wstążka pękła a on ustami w usta się wpił i sercem w serce zastukał.

— Dobre wróble wy moje! — powtarzała Staszka rano, na dzień drugi, idąc z wiadrem po wodę.

Skrzypiał żuraw: wiadro srebrzystą chwytało w lot wodę, a on pomagał młodej żonie wyciągać i stawiać na brzeg krynicy i w ucho coś szeptał i śmiał się ze szczęścia wielkiego

I jak tu nie być szczęśliwym?... Młodą a ładną była ta jego wybrana. Miała oczy błękitne, błękitne jak woda, gdy w niej się niebo przeziera, włosy czarne i usta jak wiśnie. Kochał że tę swoją niewiastę na zabój! Ba! jak tu nie kochać, gdy wszystko szło mu w ład dobry? Ojczysko trochę chorzało — stary już dziad był z niego, kawęczał, ale jak to koło u wozu, co skrzypi, lecz się wlecze — i on tak! Innego nie było zła: ni choroby w domu, ni na chudobę zarazy, ni gradu na zboże, ni braku grosza na przednowku. Zazdrościli ludzie szczęścia, a parobcy żony tak urodziwej — a on się w boki brał, pokazywał białe zęby i kobietę swoją coraz więcej miłował, a wróblęta karmił ziarnem pszenicznem.

I tak upłynął rok jeden, niby w strumieniu woda, co to bieży wśród kwiatów i traw zieleni. Pod koniec pierwszego roku, synek im się narodził. Dali na imię mu Jasio, bo to i ojciec i dziad tak się zwali. Proboszcz go chrzcił w kościele, a organista znów dusił z całej siły stare klawisze organów, bo dostał pieniądz srebrny i różnych prezentów za fatygę. Dobry to był człek ten organista, a nazywał się *Koza*, nie dlatego, by miano takie od rodu miał, ale go tak ludzie nazwali od jego śpiewu i ono do niego tak dobrze przylepło, że sam siebie nie nazywał już inaczej. Kiedy przy chrzcie zaśpiewał nad Jasiem, to aż się malec wypatrzył i zaczął główką, jak ten, co się dziwuje — ruszać...

Hej! co teraz Staszka porabia w opuszczonej niedawno przez niego chacie?... Ano — Jaś się obudził, a ona go huśta, a może malec spać nie chce i figle wyprawia a Staszka po buzi drażni go palcem, żeby się śmiał i śmiał; a może zapatrzyła się na śpiącą dziecinę o ojcu jego myśląc?... Ubrana w spodnicę czerwoną, w koszuli białej i koralach na szyi, siedzi u kolebki i duma albo śpiewa dzieciątku. Chwieje się kolebka koło matczynego łóżka zwieszona, cztery mocne sznury trzyma hak gruby, wbity w belkę sosnową u pułapu. Niedaleko duży, biały komin — pewno na nim suszywo się pali, żeby dziecinie nie było zimno — a około łóżka stoi drugie łóżko — teraz puste! Jak ciepło w niem było — jak dobrze!.. —

W oczach żołnierza stanęły łzy, ale je otarł szybko uśnieżonym rękawem płaszcza i znów się wyprostował jak struna, nasłuchując, bo mu się zdało, że śnieg zaskrzypiał jakby pod nogą czyjąś. Ale cicho było i biało dokoła — śnieg sypał nieustannie i w oczy mu rzucał płatki strzępiaste Wsparł się więc znów o bagnet i marzenia snuł dalej

...W wieczór pewien zaskrzypią drzwi chaty ojcowej i do rodzinnej wróci zagrody. Może to będzie wiosną, kiedy zielenieje ruń; może latem kiedy żytko się kłania do kolan, a przepiórki *pit-pit* wołają. I Staszka umie naśladować przepiórki!... W wieczór taki wiosenny lub letni otworzą się drzwi chaty ojcowskiej i on w nich stanie. Zobaczy go nasamprzód pies kudłaty, wierny Sobek i wyć zacznie z radości. Staszka zrozumie to skomlenie i wybiegnie z świetlicy i białe ręce z krzykiem mu na szyję zarzuci. Domyśli się i stary ojciec i zwlecze się z ławy, do drzwi się dowlecze, opierając się o ścianę drżącemi rękoma i sąsiad jeden, drugi i trzeci, zbudzony hałasem, do wrót dopadnie, a nazajutrz witać go będzie wieś cała, z Kozą na czele. Zabełkoce znów dzwonek na wieżyczce kościelnej, ksiądz ze mszą wyjdzie, organy zagrają... Ksiądz proboszcz jeszcze żyć musi — stary był, ale jary i o śmierci mówić nie lubił. Wiele to jednak rzeczy przez te kilka miesięcy zmienić się musiało... A Jasio czy pozna? Pozna! Dlaczegoby nie poznał? — Tłuste rączyny wyciągnie, a gdy go tulić i całować będzie, on wąsiska ojcowskie w kułaczki drobne pochwyci i śmiać się błazenek zacznie i coś tam bełkotać, co już jedna matka zrozumie i wytłomaczy. Znowu u siebie, znowu między swoimi, w tej izbie białej, przy żonie ukochanej! Nie nastarczą usta pocałunków, ramiona objęć! Druga to weselna noc będzie! A jeszcze słonko z mgły się nie rozbierze, ziemia z traw nocnej rosy nie spije — jak z żoną razem pójdą na pola zielone ojczystej pokłonić się ziemi, źródlanej wody się napić, chabrowym kwiatkom się przypatrzyć, z trójlistnej koniczyny przyszłą dolę, dobrą dolę wywróżyć, skąpać się w słońcu, w błękicie i Panu Bogu dziękować za bujnem zbożem zieleniejące się pólko, za żonę ładną i kochaną, za dzieciątko malutkie i to życie szczęśliwe, którego pozazdrościć mogą nawet niebiescy anieli.. — —

Swist głuchy przeszył powietrze — żołnierz wyprostował się... pochylił nagle i padł.

Spokojna i cicha była noc — na wzgórzu wznak powalony leżał trup czatownika. Z milczących niebios padały wciąż płatki śniegu białe, zimne, szybko sypiąc mogiłę. Tylko w miejscu, gdzie serce ciepłe biło, czerwona plama krwi kaziła białą szatę ziemi, nieopodal widniał bagnet w śnieg wbity, skierowany ostrzem ku niebu — a w dali — hen, precz — stał obóz i spały armaty.

Kasimierz Gliński.

Telefon podmorski, łączący Paryż z Londynem, otwarty został w zasadzie z dniem 1 marca b. r. Publiczność jednak ma doń przystęp w wyjątkowych razach, odbywają się bowiem jeszcze ciągłe próby, zanim telefon oddany zostanie zupełnie do użytku publicznego. We wtorek 24 z. m. połączono londyńskie centralne Port-Office z salą Opery w Paryżu podczas przedstawienia. Mikrofony funkcyonowały tak wybornie, że osoby zgromadzone w sali zarządu poczt w Londynie, wysłuchały całego aktu nowej opery Masencta (le Mage), granej na paryskiej scenie, i słyszały wszystko aż do oklasków i gwaru publiczności, rozmawiając podczas antraktu.

Kwesta na dochód krakowskiego Towarzystwa dobroczynności zbierana w dwa dni ostatnie Wielkiego tygodnia w pięciu kościołach krakowskich: Katedralnym, N. Maryi Panny, św. Anny, św Barbary i św. Marka, przyniosła 356 złr. 30 ct. Tak znaczny a pożądany zasiłek funduszów Tow. Dobroczynności, dającego stałe utrzymanie przeszło 200 osobom, starcom, kalekom i sierotom, zawdzięczyć należy z jednej strony poświęceniu szanownych Dam, które pod przewodnictwem rodziny szanownej prezesowej hr. Adamowej Potockiej, przez całe dwa dni pomimo zimnej i słotnej pory zbieraniem kwesty się zajmowały; z drugiej ofiarności osób dobroczynnych, które licznemi choć drobnemi datkami, między którymi jednak były i znaczniejsze ofiary, do zebrania stosunkowo tak znacznej kwoty się przyczyniły. Tym wszystkim osobom w imieniu starców, kalek i sierót, na których utrzymanie kwota zebrana zostanie obróconą, składam serdeczne podziękowanie.

Dr. W. Sciborowski, prezes Tow. Dobroczynności.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 4 kwietnia: Na dochód Adeli Żelazowskiej: Po raz pierwszy „Ewa", dramat w 5 aktach Ryszarda Vossa; tłomaczył M. Sachorowski.

W niedzielę 5 kwietnia: Po raz drugi „Ewa", dramat w 5 aktach Ryszarda Vossa, tłumaczył M. Sachorowski.

Muzeum Narodowe w Rapperswylu.

(Dokończenie).

Wreszcie wspomnieć należy o ś. p. Władysławie hr. Platerze, który sporządził testament na kilkanaście lat jeszcze przed śmiercią, przekazując na Muzeum znaczny swój wtedy majątek, jaki miał pozostać po opłaceniu niewielkich stosunkowo długów lub prywatnych zapisów, i testament ten, stosownie do przepisu praw kantonu zürichskiego, gdzie przemieszkiwał, złożył u miejscowego notaryusza. Na krótko jednak przed śmiercią, widząc, iż kilkanaście lat czasu zmieniło wiele okoliczności, na których on swe rozporządzenia oparł, postanowił zmodyfikować testament dawny, zastosowując go do ówczesnych warunków; schorowany już jednak, nie miał sił wydać i energii dostatecznej dla ułożenia nowego testamentu, i umarł, pozostawiając u siebie w domu dawny testament, który, z powodu wycofania go z depozytu u notaryusza, stracił zupełnie legalną swą wartość. Skutkiem tego, sąd miejscowy zawiadomił familię zmarłego o przypadającym na nią spadku. Najbliższymi spadkobiercami byli trzej synowie i dwie córki po zmarłym bracie, hr. Cezarym; z nich, dwaj bratankowie i obie bratanki ś. p. hr. Władysława, zrzekli się zupełnie spadku, trzeci zaś bratanek hr. Cezary de Broel-Plater, syn Cezarego, z Poznańskiego, przyjął spadek z dobrodziejstwem inwentarza i dał plenipotencyę dyrektorowi Muzeum do likwidacyi w jego imieniu całego spadku, a to w duchu zamiarów i projektów ś. p. hr. Władysława Platera. Przeprowadzenie legalne całej tej sprawy zabrało z górą rok czasu, a już więcej jak od pół roku zarząd Muzeum zajmuje się likwidacyą tego spadku.

Po dziś dzień, chociaż likwidacya znacznie jest zaawansowaną, nie jest jednak ukończoną. Uregulowano prawie wszystkie rachunki z bankierami, u których w depozycie znajdowały się różne walory, osobistą własność hr. Platera stanowiące; sprzedano znaczną część ruchomości, popłacono różne prywatne należności — i obecnie zatrzymuje się głównie wszystko na sprzedaży willi Broelberg, nad jeziorem Zürichskiem, w miejscowości nieopodal samego Zürichu położonej, a gdzie hr. Plater od lat kilkudziesięciu zamieszkiwał. Sprzedaży tej nie udało się dokonać w roku zeszłym w pomyślnych warunkach, ale jest nadzieja, iż w tym roku sprawa ta załatwioną zostanie.

Po uregulowaniu ostatecznem wszystkich szczegółów, sprawy spadkowej dotyczących, sporządzonem ma być oddzielne sprawozdanie, które we właściwym czasie ogłoszonem zostanie, o ile to sprawy publicznej dotyczeć będzie. Sprawozdanie to rozjaśni też ostatecznie stan funduszu księżowskiego, jako ten w zupełności zależnym jest od więcej lub mniej pomyślnego przeprowadzenia likwidacyi spadku po ś. p. hr. Platerze, a nie zależy zupełnie od stanu Muzeum i od jego administracyi.

Zarząd Muzeum stanowią: Dyrektor Muzeum i prezes Rady: Gałęzowski Józef w Paryżu, 85, Boulevard Malesherbes. Wiceprezes Rady: Lewakowski Karol we Lwowie. Członkowie Rady: Wawrzyniec hr. Benzelstierna-Engestroem w Poznaniu, Aleksander hr. Brochocki-Dienheim-Szczawiński w Medyolanie, Henryk Bukowski w Stockholmie, Stefan Buszczyński w Krakowie, Wacław Gasztowtt w Suresnes (pod Paryżem), Józef Kajetan Janowski we Lwowie, Erazm Jerzmanowski w Nowym Jorku, ks. dr. Antoni Sas Krechowiecki w Wiedniu, dr. Zygmunt Laskowski w Genewie, Zygmunt Miłkowski (Jeż) w Genewie. Kustosz Muzeum: Włodzimierz de Rosenwerth Rużycki w Rapperwylu.

Dział ekonomiczny.

Przejście funduszów indemnizacyjnych w zarząd Wydziału krajowego. *Gazeta Lwowska* podaje następujące ogłoszenie namiestnictwa i krajowej dyrekcyi skarbu z dnia 28 marca 1891 roku, o przejściu funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego w zarząd Wydziału krajowego.

Na podstawie 7 ustępu umowy, zawartej na mocy ustawy państwowej z 5 czerwca 1890 roku (dz. ust. p. l. 110) między rządem a Wydziałem krajowym królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem imieniem reprezentacyi kraju, względem uregulowania stosunków państwa do funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej, dokonane zostanie w dniu 31 marca 1891 roku oddanie funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego w zarząd Wydziału krajowego.

Według reskryptu wysokiego ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 28 grudnia 1890 roku l. 26.439, przechodzą więc na Wydział krajowy i jego organa, począwszy od dnia 1 kwietnia 1891 roku, wszystkie, tych funduszów dotyczące czynności administracyjne, rachunkowe, kasowe i kredytowe, sprawowane dotąd przez namiestnictwo, jako dyrekcyę funduszów indemnizacyjnych, przez departament rachunkowy namiestnictwa, przez zawodowo-rachunkowy departament I ministerstwa skarbu w Wiedniu i przez kasę główną krajową we Lwowie, jako kasę indemnizacyjną.

Pozostaje jednak przy c. k. namiestnictwie cała judykatura w sprawach indemnizacyjnych, a mianowicie:

a) wydawanie orzeczeń co do indemnizowania powinności poddańczych lub emfiteutycznych i dziesięcinnych; b) obliczanie dotyczących kapitałów wykupna i wydawanie wyroków indemnizacyjnych; c) uwidocznianie obliczonych kapitałów w księgach hipotecznych lub gruntowych, intabulowanie kapitałów, wykupna w stanie biernym obowiązanych realności na rzecz funduszu indemnizacyjnego, jakoteż ekstabulowanie z indemnizowanych powinności; d) przepisywanie podatków na właścicieli indemnizowanych gruntów i realności; e) obliczanie renty zaległej od kapitałów indemnizacyjnych, tudzież wskazanie, komu i za jaki czas renta wypłaconą być ma; f) orzekanie, komu renta bieżąca od przyznanych kapitałów indemnizacyjnych wypłaconą być winna; g) orzekanie, komu przyznane kapitały indemnizacyjne mają być wypłacane, jeżeli uprawniona realność nie stanowi ciała tabularnego lub gruntowego; h) ekstabulacya ze stanu biernego dóbr i realności tych obowiązków, które wskutek przeprowadzonej indemnizacyi niesłusznie na tychże ciążą; i) odbieranie pustek rustykalnych w posiadanie dla dotyczącego funduszu i wydawanie przepisanych edyktów; k) likwidowanie wszystkich rachunków, tyczących się kosztów zarządu namiestnictwa w sprawach indemnizacyjnych, tudzież namiestnictwa, jako komisyi krajowej serwitutowej, względnie miejscowych komisyj serwitutowych i zawiadamianie dotyczących stron.

Rozumie się samo przez się, że wszystkie czynności i judykatura w sprawach serwitutowych pozostają i nadal przy namiestnictwie, jako komisyi krajowej dla odkupu i regulacyi ciężarów gruntowych.

Zastępstwo funduszów indemnizacyjnych wobec sądów sprawować będzie prokuratorya skarbu, a to w myśl instrukcyi dla tejże prokuratoryi z 16 lutego 1855 (dz. u. p. l. 34).

Czynności kasowe, sprawowane dotąd przez kasę funduszów indemnizacyjnych, wykonywać będzie od 1 kwietnia 1891 kasa krajowa, której w dniu 31 marca 1891 roku oddane zostaną wszystkie zapasy pieniężne i depozyta tych funduszów.

Natomiast będą urzędy podatkowe załatwiać i nadal czynności tych funduszów, mianowicie trudnić się poborami dochodów i płaceniem wydatków, a tak kasa krajowa, jakoteż urzędy podatkowe obowiązane są tak długo zachowywać dotychczasowe przepisy postępowania, dokąd w drodze właściwej nie zostaną zmienione.

Wymiany, przepisywanie winkulacyi i dewinkulacye obligów indemnizacyjnych, ich kuponów i odsetek za kwitami, uskuteczniać będzie kasa krajowa na podstawie instrukcyj i dotąd istniejących przepisów.

Nakoniec załatwiać będzie Wydział krajowy także losowanie obligacyj indemnizacyjnych przy współudziale dwóch komisarzy rządowych z zachowaniem odnośnych przepisów, tak co do odbycia losowania, jako i wypłaty wylosowanych kapitałów, a wyniki losowań przy dołączeniu wykazów poprzednio wylosowanych, a niespłaconych obligacyj indemnizacyjnych, ogłaszać w sposób dotychczasowy w rządowych *Gazecie Lwowskiej* i *Wiener Ztg.*

Co się niniejszem podaje do publicznej wiadomości. Lwów, dnia 28 marca 1891 roku. *Badeni.*

Lwowska Spółka zaliczkowa. Walne zgromadzenie tego stowarzyszenia urzędników odbyło się onegdaj o godzinie pół do 6 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej przy dość licznym udziale członków. Spółka liczyła z końcem 1889 roku 2724 członków. Suma wpłaconych udziałów wynosiła 250.758 złr. 84 ct., wkładki oszczędności 70.431 złr. 78 ct., niespłaconych zaliczek między członkami miała Spółka z końcem 1890 roku 483.394 złr. 52 ct., funduszu rezerwowego 31.482 złr. 53 ct., czyli o 6.406 złr. 65 ct. więcej, niż wymaga statut. Obrót kasowy wynosił w 1890 roku 666.643 złr. 28 ct. Czysty zysk do podziału wynosi 15.118 złr. 19 ct.

Prezes Rady nadzorczej p. Fr. Kiernig, zdając sprawę z czynności Spółki, wezwał zgromadzonych, by przez powstanie uczcili pamięć zmarłego gorliwego członka Janikowskiego Tomasza. W sprawozdaniu podnosi 3 szkontra, odbyte w ciągu ubiegłego roku i zasługi prezesa dyrekcyi obecnej.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono na wniosek dyr. p. Czernego, by sumę 566 złr., pozostałą jako nadwyżka po nad rozdział dywidendy, przekazać dyrekcyi w porozumieniu z Radą nadzorczą do rozdzielenia w pierwszym rzędzie między wdowy i sieroty po urzędnikach, a w drugim rzędzie między funkcyonaryuszów Spółki. Potem uchwalono absolutoryum dla dyrekcyi, pokrycie z funduszu rezerwowego straty 219 złr., jakoteż rozdział dywidendy po 6 prc.

Bez dyskusyi uchwalono następnie budżet na rok 1891 w kwocie dotychczasowej 8200 złr., przyczem prezes dyrekcyi nadmienił, że kwota ta prawdopodobnie nie będzie wyczerpaną, tak jak w roku 1890 wyczerpano z tej sumy tylko 7422 złr. 63 ct.

Zmianę statutów odsunięto na czas nieoznaczony. Po odbytem głosowaniu imiennem wybrani do dyrekcyi pp. Dziedzicki, Gracka, Herbert, Kromp, Maksymowicz, na zastępców Jarosiewicz, Pierożyński i Schaller. Na członków Rady nadzorczej wybrani pp. Swoboda, Pertak, Kępiński i Ceypek, na zastępców Kocwa i Macieliński.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wykaz za marzec:

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 88.346 złr. 30 ct, wpłynęło 1557 złr. 92 ct, zwrócono 1756 złr. Stan z końcem miesiąca 88.148 złr. 22 ct.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 225.095 złr. 56 ct., wpłynęło 20.723 złr. 29 ct., zwrócono 23.142 złr. 8 ct. Stan z końcem miesiąca 222.676 złr. 77 ct.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 412.149 złr. 40 ct., spłacono 107.294 złr. 39 ct, udzielono nowych 116.528 złr. Stan z końcem miesiąca 421.383 złr. 1 ct

Kolej żelazna Zytomierz-Berdyczów. Z Petersburga donoszą, że w tych dniach załatwione zostały ostatnie formalności co do budowy kolei Zytomierz-Berdyczów. Kapitał towarzystwa będzie utworzony przez wypuszczenie akcyj, niegwarantowanych przez rząd.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 2 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·9 mm	741·0 mm	742·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2°,0	—2°2,	+3°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 2	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	100%	92%	54%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	6	9	8

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Wiedeń, 2 kwietnia. *Polit. Corresp.* donosi, że rząd turecki, na prośbę rządu bułgarskiego uwięzić kazał paru Bułgarów w Konstantynopolu, jako podejrzanych o udział w zamachu sofijskim.

Tenże dziennik donosi, że jakkolwiek dotychczasowe śledztwo w Sofii nie dało pozytywnych rezultatów, ma przecież rząd bułgarski w ręku dowody, że zawiązany był z wszelką starannością i szeroko rozwinięty spisek, którego punkta centralne były w Belgradzie i Konstantynopolu, a celem spiskowców było zamordowanie Stambułowa, Żiwkowa i Grekowa. W sprzysiężenie wciągniętych było kilkunastu członków russofilskiego stronnictwa w Sofii.

Wiedeń, 2 kwietnia Kalnoky powrócił z Moraw.

Wiedeń, 2 kwietnia. Wczoraj po przerwie świątecznej odbyło się posiedzenie delegatów do rokowań cłowo-handlowych, dzisiaj ciąg dalszy posiedzenia.

Wiedeń, 2 marca. Uczestnicy zjazdu geograficznego byli wczoraj wieczór w Ratuszu, gdzie ich przyjmował burmistrz dr. Prix z żoną. Między przybyłymi gośćmi był także minister oświaty Gautsch i wiele dam. Podczas posiłku w bufecie przygrywała kapela.

Wiedeń, 2 kwietnia. Tapicer pewien, nazwiskiem Kleinert, usiłował swoją żonę i czworo dzieci zabić przez wypuszczenie z rur gazu świetlnego. Gdy żona chciała uciec, strzelił do niej Kleinert i zranił ją ciężko, po czem sam się zastrzelił. Jeden z jego synów umarł z wdychiwania gazu, inne dzieci uratowano. Przyczyną całego zajścia miał być napad szaleństwa u Kleinerta.

Praga, 2 kwietnia. Robotnicy murarscy zachowują się spokojnie, mniej spokojnie pomocnicy i najmici. Mimo to na wielu budowlach robota idzie dalej, również na placu wystawy robota idzie po części dalej pod osłoną straży policyjnej. — Wczoraj popołudniu około 1000 robotników murarskich zgromadziło się na naradę, ale rozeszli się spokojnie na wezwanie policyi.

Botzen, 2 kwietnia. Wczoraj rozpoczęto roboty dla wytyczenia drogi żelaznej z Meranu do Landecku.

Tryjest, 2 kwietnia. Arcyksiężna Marya Walerya i arcyksiążę Franciszek Salwator statkiem „Miramar" przybyli tu wczoraj i wieczorem odjechali do Wiednia.

Berlin, 2 kwietnia. We Friedrichsruhe wczoraj z powodu rocznicy urodzin ks. Bismarka strzelcy z Ratzeburga wykonali serenadę. Z powinszowaniami przybyło wiele gości, między niemi ks. Ujest, ks. Hohenlohe-Oehringen, wiele deputacyj z Hamburga i Monachium; przysłano mnóstwo podarków i telegramów. Ks. Bismark pokazał się trzy razy zgromadzonym tłumom publiczności, zawsze witany z wielkim zapałem. — Wieczór odbył się olbrzymi korowód z pochodniami.

Berlin, 2 kwietnia. Wczoraj otwarto tu wiec chirurgów. Bergmann wygłosił dłuższą mowę o środku leczniczym Kocha. Uchwalono jednomyślnie kontynuować dalej badania.

Berlin, 2 kwietnia. Wczorajszy *Reichsanzeiger* pisze: Już od dawniejszego czasu zastanawiano się nad nowem uregulowaniem administracyi skonfiskowanego majątku dawnej hanowerskiej królewskiej rodziny. Teraz ministerstwo stanu postanowiło przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesyi projekt do ustawy, która na dalszy ciąg konfiskaty daje nowe przepisy o użyciu dochodów tego majątku i o kontroli nad administracyą.

Lubeka, 2 marca. Wczoraj na uczcie uroczystej burmistrz wniósł toast na cześć cesarza. Ten w odpowiedzi podziękował za serdeczne przyjęcie, zaznaczywszy, że Lubeka była zawsze silną twierdzą patryotycznego uczucia — wniósł puhar na pomyślność sławetnego miasta hanzeatyckiego, szczerze niemieckiego mieszczaństwa, senatu rządzącego i burmistrza.

Drezno, 2 kwietnia. Król powierzył przewodnictwo w gabinecie i kanclerstwo orderów ministrowi stanu Gerberowi, a ministerstwo spraw zagranicznych ministrowi Metzschowi.

Paryż, 2 kwietnia. Kongres górników obradował wczoraj dalej nad sposobem głosowania. Obrady, w których panowała zupełna niejasność, odroczono na dzisiaj. Odczytano wiele telegramów z Niemiec i Czech, wzywających uczestników kongresu do uchwalenia manifestacyi na dzień 1 maja.

Paryż dn. 2 kwietnia. Międzynarodowy kongres robotników naradzał się wczoraj nad sposobem głosowania. Delegaci angielscy żądali, aby głosować podług liczby robotników, którzy na kongresie przez delegatów są reprezentowani, przeciwnie belgijscy, niemieccy i francuscy delegaci żądali głosowania podług narodowości.

Paryż, 2 kwietnia. Podczas przyjęcia członków międzynarodowego kongresu robotników górniczych w pałacu rady miejskiej, prezydent tejże rady Levraud podniósł z naciskiem, że delegaci znajdują się obecnie w kraju wolności, gdzie bez wszelkiej przeszkody mogą roztrząsać swoje żale i żądania. Roztrząsanie kwestyj socyalnych na zjazdach międzynarodowych stanie się początkiem wielkiego w przyszłości postępu, który kiedyś doprowadzi do tego, że wyroki sądów rozjemczych postawi w miejsce wojny jako środek załatwienia sporów międzynarodowych. Mowę swą zakończył toastem na pomyślność gości i na zbratanie ludów.

Delegat angielski Burt odrzekł w odpowiedzi: Najgorętszem życzeniem robotników górniczych w Anglii jest, aby spory, które prowadzą do zmów i bezrobocia, załatwiać w sądach rozjemczych.

W imieniu delegatów z Niemiec i Austryi wygłosił podziękowanie del. Schroeder, i wyraził życzenie, aby kongres uchwałami swemi przyczynił się do dobra robotników wszystkich narodów. Zbratanie wszystkich narodów jest celem, do którego wszyscy usilnie zdążać powinni.

Przemawiali jeszcze del. belgijski i francuski, a następnie wszyscy delegaci udali się do sali bufetowej, gdzie gawędzono i bratano się z członkami Rady miejskiej.

Paryż, 2 kwietnia. Trzech Lambertów (tutejszych bankierów) umknęło. Deficyt ma być znacznym.

Paryż, 2 kwietnia. Drugi międzynarodowy naukowy katolicki kongres został wczoraj otwarty. Biskup Freppel wybrany przewodniczącym.

Londyn, 2 kwietnia. Według doniesienia do *Biura Reutera* ze Simli — kapitan Corbly który był wysłany do Manipuru, z żoną Grimwooda i sześciu oficerami przybyli szczęśliwie do Lakimpuru.

Kopenhaga, 2 kwietnia. Parlament wczoraj zamknięty.

Żadna Izba nie mogła zgodzić się na projekt budżetu.

Lizbona, 2 kwietnia. Kortezy zwołane na dzień 2 maja.

Petersburg, 2 kwietnia. Ambasador hr. Szuwałow wyjechał wczoraj z powrotem do Berlina.

Nowosti otrzymały drugie ostrzeżenie, jak komunikat urzędowy w *Prawit. Wiestniku* wyjaśnia, za to, że starały się zawsze o to, aby położenie żydów w Rosyi przedstawiać w fałszywem świetle i przez to pośród ludności żydowskiej bez wszelkiego powodu siać niezadowolenie, dalej za to, że ten dziennik zajmował zawsze wrogą postawę względem wszelkich objawów narodowego rosyjskiego uczucia, a wszystkie zarządzenia rządu oceniał według miary fałszywego liberalizmu.

Rzym, 2 kwietnia. *Agencya Stefaniego* potwierdza wiadomość, że poseł Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki jeszcze przedwczoraj starał się ponownie u rządu włoskiego o odroczenie postanowienia i odwołania posła włoskiego.

Rzym, 2 kwietnia. Wczoraj przyjmował papież pełnomocnika rosyjskiego Izwolskiego. Sprzecznie z doniesieniami stan zdrowia papieża jest pomyślny.

Rzym, 2 kwietnia. Papież odroczył do piątku mszę, którą miał odprawić, ponieważ czuł się znużonym.

San Remo, 2 kwietnia. Ks. Wiktor Louis Bonaparte i księżna Letycya przybyli tutaj. Na dworcu przyjęła ich cesarzowa Eugenia. Spotkanie było wzruszające.

Belgrad, 2 kwietnia. Skupczyna uchwaliła projekt ustawy, przedłożony przez ministra wojny o zaciągnięcie pożyczki w wysokości 10 milionów na uzbrojenie wojska i przyjęła w pierwszem czytaniu uzupełnienia do nowej ustawy o podatkach od kapitałów i ich obrocie.

Sofia, 2 kwietnia. Śledztwo toczy się dalej z wielką gorliwością, atoli rząd nic nie ogłasza. Prawie wszyscy znamienitsi członkowie partyi rusofilskiej zostali uwięzieni; niektórych wypuszczono.

Washington, 2 marca. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Blaine zajęty był wczoraj składaniem odpowiedzi na notę posła włoskiego Favy, a popołudniu odbył konferencyę z prezydentem Harrisonem.

Pittsburg, 2 kwietnia. Związek robotników nakazał rozpocząć powszechne bezrobocie już wczoraj, zamiast projektowanego dawniej terminu dn. 1 maja. Celem tego przyspieszenia jest to, aby przyjść w pomoc robotnikom będącym w zmowie w fabrykach koksu.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 2 kwietnia 1891 roku	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	40
Zjednoczony dług w srebrze	92	25
Austryacka renta złota	110	45
5% austryacka renta (marcowa)	102	—
Akcye banku austro-węgierskiego	982	—
Akcye kredytowe	302	50
Londyn	115	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	16
Dukaty austryackie	5	44½
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	60

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 2/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	135	—	136	—
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	56	15	56	60
20-to frankówka złota	9	08	9	16
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	75	93	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95	—	96	—
4% „ „ „ II Em.	94	75	95	75
4½% „ „ „	99	80	100	25
5% „ Banku hip. z prem. 10%	108	50	109	50
5% „ „ zwr. za 40 lat	100	80	101	50
4½% „ „ „	98	20	98	80
5% „ Król. Pol. za rubli 100	99	50	100	50
4% „ likwidac. „ „ 100	97	50	98	50

Lwów, dnia 1/4.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	306	50	309	50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	80	101	50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	70	99	40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	—	—	—	—
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99	85	100	55
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	95	20	95	90
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	75	105	45
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	75	93	45
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	70	101	40
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	40	99	10

Warszawa, dnia 1/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	100	75	—	—
4% Listy likwidacyjne . . za rubli	100	97	35	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	101	50	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „	100	100	50	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „	100	100	20	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	100	—	—	—

Wiedeń, dnia 1/4.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. . . za złr.	100	92	30	92	50
5% „ „ srebrna . . za złr.	100	92	25	92	45
4% „ „ złota . . . za złr.	100	110	35	110	75
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	102	—	102	20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za	100	131	75	132	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za	100	139	—	139	70
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za	100	148	50	149	50
„ z r. 1864 bez % całe . . za	100	179	50	180	50
„ z r. 1864 bez % pół . . za	100	180	—	181	—

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota . . . . . za złr.	100	—	—	—	—
5% Renta papierowa . . . za złr.	100	101	15	101	85
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	113	—	114	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „	100	140	25	140	75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „	100	140	25	140	75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „	100	129	50	130	50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	93	50
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k	105	—	105	70
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k	105	10	—	—
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104	65	105	—
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	91	90	92	90

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	60	101	60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	109	—	109	50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101	—	101	60
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95	60	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	—	100	30
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	75	99	45
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101	—	101	50
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102	—	102	60
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	114	—	114	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylikę na 5 złr. w. a.	7	10	7	50
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	185	50	186	—
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	56	50	57	50
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	125	—	126	—
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	22	—	23	—
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	58	25	59	25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	70	19	10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	50	12	75
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	21	—	—	—
Stanisławowskie . . . na 30 złr. w. a.	26	75	27	75

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Angiobank . . . . . na 200 złr.	165	25	165	75
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	117	—	117	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	310	75	311	25
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	341	50	342	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	220	20	220	70
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	982	—	985	—
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	247	—	247	50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	302	—	305	—
117·25	Ferdynanda Półnoon. . na 1050 złr.	2780	—	2787	—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	212	25	212	75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	179	—	180	—
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	238	—	238	50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	248	50	249	—
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	118	75	119	25

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5	44	5	46
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9	14	9	15
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11	28	11	30
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11	47	11	52
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	45	20	45	30
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	135	75	136	25

Zamknięcie Rachunków
Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie
za rok 1890.

Obrót kasowy za rok 1890

Przychód.	Złr.	ct.	Rozchód.	Złr.	ct.
Wkładki na rachunek bieżący	861.870	73	Zwrot wkładek na rachunek bieżący	188.258	01
Weksle reeskontowane	281.925	55	Spłata reeskontu	281.027	81
Weksle zrealizowane	939.454	60	Weksle eskontowane	1,216.934	37
Udziały członków	47.404	04	Zwrot udziałów	3.138	69
Fundusz na wątpliwe weksle	1.000	—	Weksle odpisane	1 000	—
Procenta pobrane	22.239	83	Procenta zapłacone	10.173	36
Fundusz na tantiemę	801	17	Koszta administracyi	967	27
Zwrot kosztów prawnych	724	04	Pensye i zaliczki	2.358	—
Zwrot zaliczek	40	—	Dywidenda wypłacona z r. 1889	1.684	72
Fundusz na dywidendę	1.684	72	Koszta inwentarza	400	30
			Koszta prawne	1.171	52
			Tantiema wypłacona	801	17
			Podatki zapłacone	148	32
			Saldo gotówki z 31 grudnia 1890	4.086	64
	1,657.144	68		1,657.144	68

Rachunek Bilansu z 31 grudnia 1890 roku.

Stan czynny.	Złr.	ct.	Stan bierny.	Złr.	ct.
Zapas gotówki z dnia 31 grudnia 1890	4.086	64	Wkładki na rachunek bieżący	176.668	64
Weksle eskontowane	277.479	77	**Fundusz rezerwowy**		
4% listy zastawne Tow. kredytowego, 4½% listy zastawne Tow. kredyt. i Banku krajowego nom. 19.100 w cenie kupna	18.170	28	a) lokowany na rachunku bież.	1.944	08
			b) w papierach nom. wartości 19.100 po cenie kupna	18.170	28
Zaliczki na pensye	242	—	Reeskont weksli	50.898	24
Wartość inwentarza	360	—	Udziały członków	44.270	35
			Fundusz na podatki zaległe	300	—
			Procenta za rok 1891	2.575	69
			Zysk za rok 1890	5.511	41
	300.338	69		300.338	69

Rachunek zysków i strat za rok 1890.

Przychód.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
Procenta przeniesione z roku 1889	2.121	41		
Procenta pobrane w roku 1890	20.118	42	22.239	83
Rozchód.				
Procenta zapłacone od reeskontu	2.528	50		
Procenta skapitalizowane na rachunek bieżący	6.686	22		
Procenta wypłacone na rachunek bieżący	958	54		
Procenta naprzód pobrane na rok 1891	2 575	69		
Koszta administracyi:				
Pensye urzędników i kursora . . . złr. 2.076·—				
Czynsz za lokal . . . złr. 500·—				
Księgi, druki, inseraty, prenumeraty . . . złr. 283·05				
Opał, światło, potrzeby bióra . . . złr. 184·22	3.043	27		
Podatki rządowe i należytości skarbowe zapłacone	148	32		
Fundusz na podatki zaległe	300	—		
Koszta prawne . . . złr. 1.171·52				
Zwrot kosztów prawnych . . . złr. 724·04	447	48		
Odpis od inwentarza 10%	40	80	16.728	42
Saldo czysty zysk na rok 1890			5.511	41

Fundusz rezerwowy	Złr.	ct.	Złr.	ct.
Wynosił z dniem 1-go Stycznia 1890 r.	19.275	60		
Przybyło w r. 1890 z procentów kuponów	838	76	20.114	36
Fundusz ten lokowany:				
W papierach publicznych nom. 19.100 złr. po cenie kupna	18.170	28		
Na rachunku bieżącym N. W. 187 Tom II.	1.944	08	20.114	36

Towarzystwo przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od dnia włożenia do dnia wyjęcia na 5%.

Kraków, dnia 31 grudnia 1890 roku. 819 1

Komisya kontrolująca:

Jan Geisler. *Wincenty Kornecki.* *Witalis Szpakowski.*

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano (poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)
6·35 „ (poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa
6·50 „ (poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki
— do Oświęcima, Wiednia.

9·— rano (poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)
9·37 „ (poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa
9·59 „ (poc. osobow. Nr 312) z Podgórza - Bonarki
— do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

2·05 popoł. (poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)
2·44 „ (poc. mięsz. (Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa
3·01 „ (poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Bonarki
— do Oświęcima, Wiednia.

6·55 wiecz. (poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)
7·32 „ (poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa
7·55 „ (poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki
— do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano (poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki
5·56 „ (poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Płaszowa
6·02 „ (poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)
6·30 „ (poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L.)
— ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.

10·19 rano (poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki
10·35 „ (poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Płaszowa
10·37 „ (poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)
— z Wiednia, Oświęcima, Żywca.

3·47 popoł. (poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki
4·03 „ (poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)
4·13 „ (poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Płaszowa
— z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.

8·47 wiecz. (poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki
9·06 „ (poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Płaszowa
9·38 „ (poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)
— z Oświęcima

Odjazd z Tarnowa

4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 48 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.